



The Holy See

**PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA
DO CZŁONKÓW KORPUSU DYPLMATYCZNEGO
AKREDYTOWANEGO PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ
Z OKAZJI SKŁADANIA ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH**

*Aula Błogosławieństw
Czwartek, 9 stycznia 2025 r.*

[Multimedia]

*Ekscelencje,
Panie, Panowie!*

Zebraliśmy się dziś rano na spotkaniu, które ma nie tylko charakter instytucjonalny, lecz pragniemy by było przede wszystkim spotkaniem rodzinnym: wydarzeniem, w którym rodzina narodów symbolicznie jednoczy się, dzięki waszej obecności, aby złożyć sobie braterskie życzenia, pozostawiając za sobą spory, które dzielą, a przede wszystkim odkrywając na nowo to, co łączy. Na początku tego roku, który dla Kościoła Katolickiego ma szczególne znaczenie, nasze spotkanie ma wyjątkową wartość symboliczną, ponieważ samo znaczenie Jubileuszu polega na „powstrzymaniu się” od szaleństwa, które coraz bardziej charakteryzuje życie codzienne, aby orzeźwić się i nakarmić tym, co jest naprawdę istotne: odkryć na nowo siebie jako dzieci Boga, a w Nim braci, przebaczyć zniewagi, wspierać słabych i ubogich, pozwolić odpocząć ziemi, postępować sprawiedliwie i na nowo odkryć nadzieję. Do tego powołani są wszyscy, którzy służą dobru wspólnemu i realizują tę wzniosłą formę miłości– być może najwznioślejszą formę miłości – jaką jest polityka.

W tym duchu witam was, dziękując przede wszystkim Jego Ekscelencji Panu Ambasadorowi George’owi Poulidesowi, Dziekanowi Korpusu Dyplomatycznego, za słowa, którymi wyraził łączące was uczucia. Wszystkich serdecznie pozdrawiam, wdzięczny za sympatię i szacunek, jakimi wasze narody i rządy darzą Stolicę Apostolską, a które dobrze reprezentujecie. Świadczą o

tym wizyty ponad trzydziestu głów państw i rządów, które miałem przyjemność przyjąć w Watykanie w 2024 r., a także podpisanie *Drugiego Protokołu Dodatkowego do Umowy między Stolicą Apostolską a Burkina Faso, w sprawie statusu prawnego Kościoła katolickiego w Burkina Faso*, oraz *Umowy między Stolicą Apostolską a Republiką Czeską w sprawie niektórych kwestii prawnych*, zawartych w ciągu ostatniego roku. W październiku ubiegłego roku zostało ponadto przedłużone na kolejne cztery lata *Tymczasowe Porozumienie między Stolicą Apostolską a Chińską Republiką Ludową w sprawie mianowania biskupów*, co jest znakiem pragnienia, aby kontynuować, naznaczony szacunkiem, konstruktywny dialog, mając na względzie dobro Kościoła Katolickiego w tym kraju i całego narodu chińskiego.

Ze swej strony pragnąłem odwzajemnić te wyrazy serdeczności poprzez moje niedawno odbyte podróże apostolskie, które zaprowadziły mnie do odległych krajów, takich jak [Indonezja](#), [Papua Nowa Gwinea](#), [Timor Wschodni](#) i [Singapur](#), a także bliższych, takich jak [Belgia](#) i [Luksemburg](#), czy wreszcie [Korsyka](#). Chociaż są to oczywiście bardzo odmienne realia, każda podróż jest dla mnie okazją do spotkania i dialogu z różnymi narodami, kulturami i doświadczeniami religijnymi, a także do niesienia słowa otuchy i pociechy, zwłaszcza najbardziej bezbronny. Do tych podróży dochodzą trzy wizyty, które odbyłem we Włoszech – do Werony, Wenecji i Triestu.

Właśnie władzom włoskim, krajowym i lokalnym, pragnę na początku tego Roku Jubileuszowego wyrazić szczególną wdzięczność za wysiłki włożone w przygotowanie Rzymu do Jubileuszu. Nieustanna praca w tych miesiącach, która spowodowała niemałe niedogodności, jest teraz rekompensowana przez poprawę niektórych usług i przestrzeni publicznych, aby wszyscy, obywatele, pielgrzymi i turyści, mogli jeszcze bardziej cieszyć się pięknem Wiecznego Miasta. Do Rzymian, którzy są znani ze swojej gościnności, kieruję szczególne słowa, dziękując im za cierpliwość, jaką wykazali w minionych miesiącach, i za cierpliwość, jaką będą mieli, witając wielu przybywających gości. Chciałbym również serdecznie podziękować siłom porządkowym, obronie cywilnej, służbie zdrowia i wolontariuszom, którzy każdego dnia dokładają wszelkich starań, aby zapewnić bezpieczeństwo i spokojny przebieg Jubileuszu.

Drodzy Ambasadorzy!

W słowach proroka Izajasza, które Pan Jezus wypowiedział, przyjmując jako swoje, w synagodze w Nazarecie na początku swojej działalności publicznej, zgodnie z relacją przekazaną nam przez św. Łukasza Ewangelistę (4, 16-21), znajdujemy sedno nie tylko tajemnicy Bożego Narodzenia, które właśnie obchodziliśmy, ale także tajemnicy przeżywanego przez nas Jubileuszu. Chrystus przyszedł, aby „głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, żeby zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej” (Iz 61, 1-2a).

Niestety, rozpoczynamy ten rok, [w momencie] gdy świat jest rozdarty przez liczne konflikty, duże i małe, mniej lub bardziej znane, a także przez wznowienie haniebnych aktów terroru, takich jak te, które niedawno miały miejsce w Magdeburgu w Niemczech czy też w Nowym Orleanie w Stanach

Zjednoczonych.

Widzimy również, że w wielu krajach istnieje coraz więcej kontekstów społecznych i politycznych, zaostrzonych przez narastające konflikty. Mamy do czynienia ze społeczeństwami coraz bardziej spolaryzowanymi, w których panuje ogólne poczucie lęku i nieufności wobec bliźniego oraz co do przyszłości. Sytuację pogarsza ciągle tworzenie i rozpowszechnianie *fake newsów*, które nie tylko wypaczają faktyczną rzeczywistość, ale także prowadzą do wypaczania sumień, wywołując fałszywe postrzeganie rzeczywistości i generując klimat podejrzliwości, który podsyca nienawiść, podważa bezpieczeństwo osób, i zagraża współzyciu społecznemu oraz stabilności całych narodów. Tragicznymi tego przykładami są ataki na premiera Republiki Słowackiej i prezydenta-elekta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Ten klimat braku bezpieczeństwa pobudza do wznoszenia nowych barier i wytyczania nowych granic, podczas gdy inne, takie jak ta, która dzieli wyspę Cypr od ponad pięćdziesięciu lat i ta, która przecina na dwie części Półwysep Koreański od ponad siedemdziesięciu lat, trwają niewzruszenie, rozdzielając rodziny i dzieląc domy i miasta. Współczesne granice usiłują być liniami demarkacyjnymi tożsamości, gdzie różnorodność jest powodem nieufności, braku zaufania i strachu: „To, co stamtąd pochodzi, nie jest wiarygodne, bo nie jest znane, nie należy do wioski. (...) W konsekwencji powstają nowe bariery samoobrony, tak że nie istnieje już świat jako taki, a jedynie «mój» świat; do tego stopnia, że wielu ludzi nie jest już uważanych za istoty ludzkie ze swą niezbywalną godnością, a stają się jedynie «nimi»” [1]. Paradoksalnie, termin granica oznacza nie jakieś miejsce, które oddziela, ale takie, które jednoczy, „gdzie wspólnie się dociera” (*cum-finis*), gdzie można spotkać drugiego, poznać go, prowadzić z nim dialog.

Moim życzeniem na ten nowy rok jest, aby Jubileusz był dla wszystkich, zarówno chrześcijan, jak i niechrześcijan, okazją do przemyślenia na nowo relacji, które łączą nas jako ludzi i wspólnoty polityczne; aby przezwyciężyć *logikę konfrontacji* i przyjąć *logikę spotkania*; aby czas, który nas czeka, nie zastał nas jako zrozpaczonych tułaczy, ale pielgrzymów nadziei, to znaczy osoby i wspólnoty w drodze, zaangażowane w budowanie pokojowej przyszłości.

Z drugiej strony, w obliczu coraz bardziej realnej groźby wojny światowej, powołaniem dyplomacji jest wspieranie dialogu ze wszystkimi, w tym z rozmówcami uważanymi za szczególnie „niewygodnych”, lub tymi, których nie uważa się jako uprawnionych do negocjacji. Jest to jedyny sposób na rozerwanie łańcuchów nienawiści i zemsty, które więzią, oraz na rozbrojenie „ładunków wybuchowych” ludzkiego egoizmu, pychy i arogancji, będących korzeniem wszelkiej destrukcyjnej woli prowadzenia wojen.

Ekscelencje, Panie i Panowie!

W świetle tych krótkich rozważań chciałbym dzisiaj prześledzić z wami, w oparciu o słowa proroka Izajasza, pewne cechy *dyplomacji nadziei*. Wszyscy jesteśmy wezwani, by stać się jej

zwiastunami, aby gęste chmury wojny zostały rozproszone przez świeży powiew pokoju. Mówiąc bardziej ogólnie, chciałbym podkreślić niektóre obowiązki, o których powinien pamiętać każdy przywódca polityczny, wypełniając swoje zadania. Powinny być one ukierunkowane na budowanie dobra wspólnego i integralny rozwój osoby ludzkiej.

Głosić dobrą nowinę ubogim

W każdej epoce i w każdym miejscu człowiek zawsze był kuszony ideą, że może być samodzielny, że może sam sobie wystarczyć i być kowalem swego losu. Ilekroć pozwala się zdominować przez takie przekonanie, zostaje zmuszony przez zewnętrzne wydarzenia i okoliczności do odkrycia, że jest słaby i bezsilny, biedny i potrzebujący, dotknięty duchowymi i materialnymi tragediami. Innymi słowy, odkrywa, że jest *nędzny* i potrzebuje kogoś, kto wyciągnie go z jego nędzy.

Wiele jest nieszczęść naszych czasów. Nigdy wcześniej ludzkość nie doświadczyła postępu, rozwoju i bogactwa, i być może nigdy wcześniej, jak dziś, nie znalazła się tak samotna i zagubiona, nierzadko wybierając zwierzęta domowe zamiast dzieci. Istnieje pilna potrzeba otrzymania radosnej nowiny. Nowiny, którą w perspektywie chrześcijańskiej, Bóg oferuje nam w noc Bożego Narodzenia! Jednak każdy – nawet niewierzący – może stać się zwiastunem nowiny o nadziei i prawdzie.

W końcu, istota ludzka jest obdarzona wrodzonym pragnieniem prawdy. To dążenie jest fundamentalnym wymiarem ludzkiej kondycji, ponieważ każda osoba nosi w sobie tęsknotę za obiektywną prawdą oraz niezaspokojone pragnienie wiedzy. Tak było zawsze, ale w naszych czasach zaprzeczanie oczywistym prawdom wydaje się mieć przewagę. Niektórzy nie ufają argumentom racjonalnym, uważanym za narzędzia w rękach jakichś tajemnych mocy, podczas gdy inni sądzą, iż niepodważalnie posiadają prawdę, którą sami skonstruowali, uwalniając się w ten sposób od konfrontacji i dialogu z tymi, którzy myślą inaczej. Jedni i drudzy są skłonni do tworzenia własnej „prawdy”, lekceważąc obiektywność samej prawdy. Tendencje te mogą zostać wzmocnione przez nowoczesne środki komunikacji i sztuczną inteligencję, nadużywane jako sposób manipulowania świadomością w celach gospodarczych, politycznych i ideologicznych.

Współczesny postęp naukowy, zwłaszcza w dziedzinie informatyki i komunikacji, niesie ze sobą niewątpliwie korzyści dla ludzkości. Pozwala nam uprościć wiele aspektów codziennego życia, pozostać w kontakcie z bliskimi, nawet jeśli jest się fizycznie oddalonym, być na bieżąco informowanym i poszerzać swoją wiedzę. Nie można jednak pominąć jego ograniczeń i pułapek, ponieważ często przyczynia się do polaryzacji, zawężenia perspektyw umysłowych, uproszczenia rzeczywistości, ryzyka nadużyć, niepokoju i, paradoksalnie, izolacji, szczególnie poprzez korzystanie z mediów społecznościowych i gier online.

Rzeczywisty rozwój sztucznej inteligencji potęguje obawy o prawa własności intelektualnej, bezpieczeństwo

zatrudnienia milionów ludzi, poszanowanie prywatności i ochronę środowiska przed odpadami elektronicznymi (*e-waste*). Prawie żaden zakątek świata nie pozostał nietknięty przez szeroko zakrojoną transformację kulturową, spowodowaną nieustannym postępem technologicznym, i jest coraz bardziej widoczne dostosowywanie się do interesów komercyjnych, generujące kulturę zakorzenioną w konsumpcjonizmie.

Ta destabilizacja grozi podważeniem porządku wartości, nieodłącznie związanego z tworzeniem relacji, edukacją i przekazywaniem obyczajów społecznych. Tymczasem to rodzice, bliscy krewni i wychowawcy muszą pozostać głównymi przekazicielami kultury, na rzecz których rządy powinny ograniczyć się do roli wspierającej ich obowiązki edukacyjne. W tę optykę wpisuje się również edukacja, jako kształtowanie umiejętności korzystania z mediów, której celem jest zapewnienie podstawowych narzędzi do promowania umiejętności krytycznego myślenia, aby zapewnić młodym ludziom środki niezbędne do rozwoju osobistego i aktywnego uczestnictwa w przyszłości swoich społeczeństw.

Dyplomacja nadziei jest zatem przede wszystkim *dyplomacją prawdy*. Tam, gdzie umiera związek między rzeczywistością, prawdą i poznaniem, ludzkość nie jest już w stanie rozmawiać i rozumieć się nawzajem, ponieważ brakuje podstaw wspólnego języka, zakotwiczonego w realiach rzeczywistości, a zatem powszechnie zrozumiałego. Celem języka jest komunikacja, która jest skuteczna tylko wtedy, gdy słowa są precyzyjne, a znaczenie terminów jest ogólnie akceptowane. Biblijny opis wieży Babel pokazuje, co się dzieje, gdy każdy mówi wyłącznie „swoim” językiem.

Komunikacja, dialog i zaangażowanie na rzecz wspólnego dobra wymagają zaufania i stosowania wspólnego języka. Jest to szczególnie ważne w sferze dyplomatycznej, zwłaszcza w kontekście multilateralnym. Oddziaływanie i sukces każdego słowa, deklaracji, rezolucji i ogólnie negocjowanych tekstów zależy od tego warunku. Faktem jest, że multilateralizm jest silny i skuteczny tylko wtedy, gdy koncentruje się na omawianych kwestiach i posługuje się językiem prostym, jasnym i uzgodnionym.

Dlatego szczególnie niepokojąca jest próba instrumentalizacji dokumentów multilateralnych – poprzez zmienianie znaczenia terminów lub jednostronną reinterpretację treści traktatów dotyczących praw człowieka – w celu forsowania ideologii dzielących, które deprecjują wartości i wiarę narodów. Mamy wówczas do czynienia z prawdziwą kolonizacją ideologiczną, która, według programów starannie zaplanowanych przy stole, próbuje wykorzenić tradycje, historię i więzi religijne narodów. Chodzi tutaj o mentalność, która, zakładając, że przewyciężyła to, co sama uważa za „mroczne karty historii”, przygotowuje miejsce dla *cancel culture* (kultury unieważniania); nie toleruje różnic i koncentruje się na prawach jednostek, zaniedbując obowiązki wobec innych, zwłaszcza najsłabszych i najbardziej wrażliwych [2]. W tym kontekście niedopuszczalne jest, na przykład, mówienie o tak zwanym „prawie do aborcji”, które jest sprzeczne z prawami człowieka, w szczególności z prawem do życia. Całe życie musi być chronione, w każdym jego momencie, od poczęcia do naturalnej śmierci, ponieważ żadne dziecko nie jest pomyłką ani nie jest winne tego,

że istnieje, tak jak żadna osoba starsza lub chora nie może być pozbawiona nadziei i odrzucona.

Takie podejście jest szczególnie brzemienne w skutki w kontekście różnych organizacji multilateralnych. Myślę w szczególności o Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której Stolica Apostolska jest członkiem-założycielem, biorąc aktywny udział w negocjacjach, które, pół wieku temu, doprowadziły do przyjęcia Deklaracji Helsińskiej z 1975 r. Bardziej niż kiedykolwiek pilne jest odzyskanie „ducha Helsinek”, dzięki któremu państwa zwalczające się i uważające się za „wrogów”, zdołały stworzyć przestrzeń spotkania, i nie porzucać dialogu jako narzędzia rozwiązywania konfliktów.

Wręcz przeciwnie, instytucje multilateralne, z których większość powstała pod koniec II wojny światowej, osiemdziesiąt lat temu, wydają się już nie być w stanie zagwarantować pokoju i stabilności, walki z głodem oraz rozwoju, dla których zostały stworzone, ani naprawdę skutecznie reagować na nowe wyzwania XXI wieku, takie jak zagadnienia środowiskowe, zdrowia publicznego, kwestie kulturowe i społeczne, a także wyzwania związane ze sztuczną inteligencją. Wiele z nich wymaga reformy, pamiętając, że każda reforma musi opierać się na zasadach pomocniczości i solidarności oraz na poszanowaniu równej suwerenności państw, podczas gdy godne ubolewania jest ryzyko „monadologii” i atomizacji na *like-minded clubs* (kluby o podobnych poglądach), które przyjmują tylko tych, którzy myślą podobnie.

Niemniej jednak nie brakuje zachęcających znaków tam, gdzie istnieje dobra wola, aby się spotkać. Mam na myśli Traktat o pokoju i przyjaźni między Argentyną a Chile, podpisany w Watykanie 29 listopada 1984 r., który dzięki mediacji Stolicy Apostolskiej i dobrej woli stron, położył kres sporowi o Kanał Beagle, pokazując, że pokój i przyjaźń są możliwe, gdy dwóch członków wspólnoty międzynarodowej wyrzeka się użycia siły i uroczyście zobowiązuje się do przestrzegania wszystkich zasad prawa międzynarodowego i promowania współpracy bilateralnej. Myślę też o niedawnych sprawach, jak o pozytywnych oznakach wznowienia negocjacji w celu powrotu do platformy porozumienia w sprawie irańskiego programu nuklearnego, w celu zapewnienia bezpieczniejszego świata dla wszystkich.

Opatrywać rany serc złamanych

Dyplomacja nadziei jest również *dyplomacją przebaczenia*, zdolną, w czasach pełnych otwartych lub ukrytych konfliktów, do ponownego naprawienia relacji rozdartych nienawiścią i przemocą, a tym samym opatrywania ran złamanych serc zbyt wielu ofiar. Moim życzeniem na ten rok 2025 jest, aby cała wspólnota międzynarodowa przede wszystkim pracowała nad zakończeniem wojny, która od prawie trzech lat wykrwawia udręczoną Ukrainę i która pochłonęła ogromną liczbę ofiar, w tym wielu cywilów. Na horyzoncie pojawiły się pewne oznaki napawające otuchą, ale nadal potrzeba wiele pracy, aby zbudować warunki dla sprawiedliwego i trwałego pokoju, oraz by uleczyć rany zadane przez agresję.

Podobnie ponawiam apel o zawieszenie broni i uwolnienie izraelskich zakładników w Gazie, gdzie panuje bardzo poważna i niegodziwa sytuacja humanitarna, i proszę, aby ludność palestyńska otrzymała wszelką niezbędną pomoc. Chciałbym, aby Izraelczycy i Palestyńczycy mogli odbudować mosty dialogu i wzajemnego zaufania, zaczynając od najmłodszych, tak aby przyszłe pokolenia mogły żyć obok siebie w obu państwach, w pokoju i bezpieczeństwie, a Jerozolima mogła być „miastem spotkania”, w którym chrześcijanie, żydzi i muzułmanie mogliby żyć wspólnie w zgodzie i szacunku. W czerwcu ubiegłego roku, wszyscy wspólnie wspominaliśmy w Ogrodach Watykańskich 10. rocznicę Spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Ziemi Świętej, w którym dnia 8 czerwca 2014 r. uczestniczyli ówczesny Prezydent Izraela Szimon Peres i Prezydent Palestyny Mahmud Abbas, wraz z patriarchą Bartłomiejem I. Spotkanie to dało świadectwo temu, że dialog jest zawsze możliwy i że nie możemy poddać się idei, iż wrogość i nienawiść między narodami miałyby wziąć górę.

Należy jednak również zauważyć, że wojna jest podsycana przez nieustanne rozprzestrzenianie się coraz bardziej wyrafinowanej i niszczycielskiej broni. Ponawiam dziś apel, aby „z pieniędzy wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe, stworzyć Światowy Fundusz na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu i rozwój krajów najuboższych, aby ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia” [3].

Wojna jest zawsze porażką! Wciąganie w nią ludności cywilnej, zwłaszcza dzieci, oraz niszczenie infrastruktury jest nie tylko klęską, ale jest równoznaczne z przyzwoleniem, aby między dwoma walczącymi stronami jedynym zwycięzcą było zło. Nie możemy w żadnym przypadku godzić się na bombardowanie ludności cywilnej lub atakowanie infrastruktury niezbędnej do jej przetrwania. Nie możemy godzić się na widok dzieci zamarzających na śmierć z powodu zniszczenia szpitali lub uderzenia w sieć energetyczną kraju.

Wydaje się, że cała wspólnota międzynarodowa zgadza się co do poszanowania międzynarodowego prawa humanitarnego, ale brak jego pełnego i konkretnego wdrożenia rodzi pytania. Jeśli zapomnieliśmy o tym, co leży u samych podstaw naszej egzystencji, o świętości życia, o zasadach, które kierują światem, jak możemy myśleć, że to prawo będzie skuteczne? Potrzebne jest ponowne odkrycie tych wartości, oraz aby one, następnie, ukonkretniały się w nakazach społecznego sumienia, tak aby *zasada humanitaryzmu* była rzeczywiście podstawą działania. Dlatego żywię nadzieję, że ten Rok Jubileuszowy będzie sprzyjającym czasem, w którym wspólnota międzynarodowa podejmie aktywne kroki, tak aby nienaruszalne prawa człowieka nie były łamane ze względów militarnych.

Na tej podstawie, wzywam do dalszej pracy, uniemożliwiającej naruszenie międzynarodowego prawa humanitarnego. Potrzebne są dalsze wysiłki, aby wprowadzić w życie to, co zostało omówione także na 34. Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca, która odbyła się w październiku ubiegłego roku w Genewie. Niedawno obchodzono

75. rocznicę Konwencji Genewskich i nadal konieczne jest, aby normy i zasady, na których się one opierają, zostały urzeczywistnione na wciąż zbyt wielu otwartych teatrach wojny.

Wśród nich mam na myśli różne konflikty, które utrzymują się na kontynencie afrykańskim, zwłaszcza w Sudanie, w krajach Sahelu, Rogu Afryki, Mozambiku, gdzie trwa poważny kryzys polityczny, oraz we wschodnich regionach Demokratycznej Republiki Konga, gdzie ludność cierpi z powodu poważnych braków w zakresie opieki zdrowotnej i pomocy humanitarnej, czasami pogarszanych przez plagę terroryzmu, co skutkuje pozbawianiem ludzi życia i przesiedleniami milionów osób. Do tego dochodzą niszczycielskie skutki powodzi i klęski suszy, które pogarszają i tak już trudną sytuację w różnych częściach Afryki.

Perspektywa dyplomacji przebaczenia jest jednak nie tylko wezwaniem do uzdrowienia konfliktów międzynarodowych czy regionalnych. Nakłada ona na każdego odpowiedzialność stania się *budowniczym pokoju*, aby można było budować prawdziwie pokojowe społeczeństwa, w których uprawnione różnice polityczne, ale także społeczne, kulturowe, etniczne i religijne stanowią pewne bogactwo, a nie źródło nienawiści i podziałów.

Moją myśl kieruję w szczególny sposób ku Mjanmie, gdzie ludność bardzo cierpi z powodu nieustannych starć zbrojnych, które zmuszają ludzi do ucieczki z domów i życia w strachu.

Trzeba niestety również stwierdzić, że wciąż istnieją, zwłaszcza na kontynencie amerykańskim, różne sytuacje ostrych konfliktów politycznych i społecznych. Myślę o Haiti, gdzie chciałbym, aby udało się jak najszybciej podjąć niezbędne kroki w celu przywrócenia ładu demokratycznego i powstrzymania przemocy. Myślę również o Wenezueli i jej poważnym kryzysie politycznym, w którym się znajduje. Można go przezwyciężyć tylko poprzez szczere przestrzeganie wartości prawdy, sprawiedliwości i wolności, poprzez poszanowanie życia, godności i praw każdej osoby – także tych, którzy zostali aresztowani w wyniku wydarzeń ostatnich miesięcy – poprzez odrzucenie wszelkiego rodzaju przemocy i, miejmy nadzieję, poprzez rozpoczęcie negocjacji w dobrej wierze, mających na celu wspólne dobro kraju. Myślę o Boliwii, która przeżywa niepokojącą sytuację polityczną, społeczną i gospodarczą; a także o Kolumbii, gdzie ufam, że z pomocą wszystkich uda się przezwyciężyć wiele konfliktów, które zbyt długo rozdzierały ten kraj. Wreszcie, myślę o Nikaragui, gdzie Stolica Apostolska, zawsze otwarta na konstruktywny dialog, z niepokojem śledzi działania podejmowane przeciwko osobom i instytucjom Kościoła, i ma nadzieję, że wszystkim zostaną odpowiednio zapewnione wolność religijna i inne fundamentalne prawa.

Istotnie, nie ma prawdziwego pokoju, jeśli wolność religijna nie jest również zagwarantowana, co oznacza poszanowanie dla sumienia jednostek i możliwość publicznego wyrażania swojej wiary i przynależności do wspólnoty. Dlatego też bardzo niepokoją rosnące przejawy antysemityzmu, które zdecydowanie potępiam, a które dotyczą coraz większej liczby wspólnot żydowskich na całym świecie.

Nie mogę przemilczeć ani licznych prześladowań różnych wspólnot chrześcijańskich, których często dopuszczają się grupy terrorystyczne, zwłaszcza w Afryce i Azji; ani też bardziej „delikatnych” form ograniczania wolności religijnej, występujących czasami nawet w Europie, gdzie mnożą się normy prawne i praktyki administracyjne; to one „ograniczają lub faktycznie znoszą prawa, które formalnie Konstytucje przyznają poszczególnym wierzącym i grupom wyznaniowym” [4]. W związku z tym chciałbym powtórzyć, że wolność religijna stanowi „zdobycz kultury politycznej i prawnej” [5], ponieważ kiedy jest ona „uznawana, godność osoby ludzkiej jest szanowana u podstaw, a etos oraz instytucje narodów umacniają się” [6].

Chrześcijanie mogą i pragną aktywnie wносить swój wkład w budowanie społeczeństw, w których żyją. Nawet tam, gdzie nie stanowią większości w społeczeństwie, są pełnoprawnymi obywatelami, zwłaszcza na ziemiach, na których żyją od niepamiętnych czasów. Mam tu na myśli zwłaszcza Syrię, która po latach wojny i zniszczeń wydaje się wkraczać na drogę stabilności. Chciałbym, aby integralność terytorialna, jedność narodu syryjskiego i niezbędne reformy konstytucyjne nie zostały przez nikogo naruszone, i żeby wspólnota międzynarodowa pomogła Syrii stać się krajem pokojowego współistnienia, w którym wszyscy Syryjczycy, w tym chrześcijańska część społeczeństwa, mogliby czuć się pełnoprawnymi obywatelami i uczestniczyć we wspólnym dobru tego drogiego państwa.

Podobnie myślę o umiłowanym Libanie, mając nadzieję, że kraj ten, przy decydującym wsparciu społeczności chrześcijańskiej, będzie mógł osiągnąć niezbędną stabilność instytucjonalną, aby stawić czoła poważnej sytuacji gospodarczej i społecznej, odbudować południe kraju dotknięte wojną, oraz w pełni wdrożyć Konstytucję i Porozumienie z Taif. Niech wszyscy Libańczycy pracują nad tym, aby oblicze Kraju Cedrów nigdy nie zostało oszpecone przez podziały, ale aby zawsze promieniowało „wspólnym życiem”, i aby Liban pozostał krajem-przełomem współistnienia i pokoju.

Głosić jeńcom wyzwolenie

Dwa tysiące lat chrześcijaństwa przyczyniło się do wyeliminowania niewolnictwa ze wszelkich systemów prawnych. Niemniej jednak, nadal istnieją różne formy niewolnictwa, począwszy od mało znanej, ale szeroko praktykowanej formy niewolnictwa dotyczącej pracy. Zbyt wiele osób żyje jako niewolnicy swojej pracy, przekształconej ze środka w cel swojego życia. Często są one zniewolone nieludzkimi warunkami pracy, pod względem bezpieczeństwa, godzin pracy i wynagrodzenia. Należy dołożyć starań, aby stworzyć godne warunki pracy i aby praca, sama w sobie szlachetna i uszlachetniająca, nie stała się przeszkodą w realizacji i rozwoju osoby ludzkiej. Jednocześnie, konieczne jest zapewnienie rzeczywistych możliwości pracy, zwłaszcza tam, gdzie powszechne bezrobocie zachęca do pracy na czarno, a w konsekwencji do przestępczości.

Istnieje też straszna niewola uzależnienia od narkotyków, która dotyka zwłaszcza ludzi młodych. Czymś niedopuszczalnym jest fakt, że wiele istnień, rodzin i krajów ulega zniszczeniu przez tę

plagę, która zdaje się być coraz bardziej powszechna, także z powodu pojawienia się syntetycznych substancji odurzających, często śmiertelnych, szeroko dostępnych przez odrażające zjawisko handlu narkotykami.

Wśród innych form niewolnictwa naszych czasów jedną z najbardziej przerażających jest ta, którą uprawiają handlarze ludźmi: osoby pozbawione skrupułów, wykorzystujące potrzeby tysięcy osób uciekających przed wojnami, głodem, prześladowaniami lub skutkami zmian klimatycznych i poszukujących bezpiecznego miejsca do życia. Dyplomacja nadziei to *dyplomacja wolności*, która wymaga wspólnego zaangażowania wspólnoty międzynarodowej w celu wyeliminowania tego *haniebnego procederu handlowego*.

Jednocześnie, musimy zatroszczyć się o ofiary tego handlu, którymi są sami migranci, zmuszeni do przemierzania pieszo tysięcy kilometrów w Ameryce Środkowej lub na Saharze, albo do przeprawy przez Morze Śródziemne lub Kanał La Manche w przepelnionych prowizorycznych łodziach, tylko po to, by ich zawrócono lub by znaleźć się nielegalnie w obcym kraju. Łatwo zapominać, że mamy do czynienia z ludźmi, których należy przyjmować, chronić, promować i integrować [7].

Z wielkim przerażeniem zauważam jednak, że migracja jest nadal spowita ciemną chmurą nieufności, zamiast być postrzegana jako źródło wzrostu. Osoby w drodze są widziane jedynie jako problem, którym trzeba zarządzać. Nie można ich traktować jak przedmioty, które należy gdzieś umieścić, ale mają one godność i zasoby do zaoferowania innym; mają własne przeżycia, potrzeby, obawy, aspiracje, marzenia, umiejętności, talenty. Tylko w tej perspektywie można zrobić postępy w radzeniu sobie ze zjawiskiem, które wymaga wspólnego wkładu wszystkich krajów, także poprzez tworzenie regularnych i bezpiecznych szlaków.

Kwestią kluczową jest także zajęcie się pierwotnymi przyczynami przemieszczania się, tak aby opuszczenie domu w poszukiwaniu innego było wyborem, a nie „koniecznością w celu przetrwania”. Mając to na uwadze, uważam za kluczowe wspólne staranie o inwestowanie we współpracę na rzecz rozwoju, aby pomóc wyeliminować niektóre z przyczyn, skłaniających ludzi do emigracji.

Głosić więźniom swobodę

Wreszcie, dyplomacja nadziei jest *dyplomacją sprawiedliwości*, bez której nie może być pokoju. Rok Jubileuszowy to czas sprzyjający zaprowadzaniu sprawiedliwości, umarzaniu długów i złagodzeniu więźniom wyroków. Nie ma jednak długu, który pozwalałby komukolwiek, w tym państwu, zażądać życia innej osoby. W związku z tym ponawiam mój apel o zniesienie kary śmierci we wszystkich krajach [8], ponieważ nie znajduje ona obecnie żadnego uzasadnienia jako instrument zdolny do przywrócenia sprawiedliwości.

Z drugiej strony, nie możemy zapominać, że w pewnym sensie wszyscy jesteśmy więźniami, ponieważ wszyscy jesteśmy dłużnikami: wobec Boga, wobec innych, a także wobec naszej ukochanej Ziemi, z której czerpiemy codzienne pożywienie. Jak przypomniałem w moim dorocznym *Orędziu na Światowy Dzień Pokoju*, „każdy z nas musi czuć się w jakiś sposób odpowiedzialny za dewastację, na jaką narażony jest nasz wspólny dom” [9]. Coraz częściej wydaje się, że natura buntuje się przeciwko działalności człowieka, poprzez ekstremalne przejawy swojej potęgi. Przykładem tego są niszczycielskie powodzie w Europie Środkowej i w Hiszpanii, a także cyklony, które wiosną nawiedziły Madagaskar, a tuż przed Bożym Narodzeniem francuski departament Majotty i Mozambik.

Na to wszystko nie możemy pozostać obojętni! Nie mamy do tego prawa! Mamy raczej obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby dbać o nasz wspólny dom i o tych, którzy go zamieszkują i będą go zamieszkiwać.

Podczas COP 29 w Baku podjęto decyzje o zabezpieczeniu większych środków finansowych na działania klimatyczne. Mam nadzieję, że pozwolą one na podział środków dla wielu krajów narażonych na kryzys klimatyczny i obciążonych uciążliwym długiem ekonomicznym. Mając to na uwadze, wzywam państwa bogatsze do umorzenia długów krajom, które nigdy nie będą w stanie ich spłacić. Jest to nie tylko akt solidarności czy wielkoduszności, ale przede wszystkim akt sprawiedliwości, obciążony również nową formą nierówności, której jesteśmy dziś coraz bardziej świadomi: „długiem ekologicznym”, zwłaszcza między Północą a Południem [10].

Również, w związku z długiem ekologicznym, ważne jest znalezienie skutecznych sposobów przekształcenia zadłużenia zewnętrznego krajów ubogich w skuteczne, kreatywne i odpowiedzialne działania polityczne i programy integralnego rozwoju człowieka. Stolica Apostolska jest gotowa towarzyszyć temu procesowi, wiedząc, że nie ma granic ani barier, politycznych lub społecznych, za którymi można się ukryć [11].

Jeszcze chciałbym, przed zakończeniem, wyrazić w tym miejscu moje kondolencje i zapewnić o modlitwie za ofiary oraz za tych, którzy cierpią z powodu trzęsienia ziemi, które dwa dni temu nawiedziło Tybet.

Drodzy Ambasadorzy!

W perspektywie chrześcijańskiej Jubileusz jest czasem łaski. I jakże chciałbym, aby ten rok 2025 był naprawdę rokiem łaski, bogatym w prawdę, przebaczenie, wolność, sprawiedliwość i pokój! „Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra” [12], a każdy z nas jest powołany do tego, aby sprawić, by rozkwitała wokół nas. To jest moje najserdeczniejsze życzenie dla was wszystkich, drodzy Ambasadorzy, dla waszych rodzin, dla rządów i narodów, które reprezentujecie: niech nadzieja rozkwitnie w naszych sercach i niech nasze czasy odnajdą pokój, którego tak bardzo pragną. Dziękuję.

- [1] Enc. *Fratelli tutti* o braterstwie i przyjaźni społecznej (3 października 2020), 27.
- [2] Por. *Spotkanie z władzami cywilnymi, z przedstawicielami rdzennych mieszkańców i korpusu dyplomatycznego w „Citadelle de Québec”* (27 lipca 2022).
- [3] Enc. *Fratelli tutti*, 262; por. Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 51.
- [4] Św. Jan Paweł II, *Orędzie na XXI Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 1988), 2.
- [5] Benedykt XVI, *Orędzie na XLIV Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 2011), 5.
- [6] *Tamże*.
- [7] Por. *Przemówienie do uczestników VI Międzynarodowego Forum „Migracje i pokój”* (21 lutego 2017).
- [8] Por. *Orędzie na LVIII Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 2025), 11.
- [9] *Tamże*, 4.
- [10] Por. Bulla *Spes non confudit* (9 maja 2024), 16 i Enc. *Laudato si'* poświęcona trosce o wspólny dom (24 maja 2015), 51.
- [11] Por. Enc. *Laudato si'*, 52.
- [12] Bulla *Spes non confudit*, 1.